

Ma serce do detali

Najchętniej, jak się zdaje, prezentuje malarstwo: obrazy, które lubię nazywać radosnymi, rozbuchane kolorystycznie, ostatnio są to w większości uabstrakcyjnione pejzaże (lub też abstrakcje z elementami przedstawiającymi). Równie dobrze czuje się w rysunkach i instalacjach, w których często wykorzystuje przedmioty codziennego użycia. Deskom – takim do krojenia – dała nowe życie w malowanym cyklu, który nazwała „Łódzkie deseczki”. Tworzywem dla niej bywają klucze do mieszkań, stare ramki, rozmaite bibeloty, najbardziej prozaiczne, najłatwiej degradujące się. Takie z kategorii: jak żyliśmy, jak „pięknie” wyglądały nasze kuchnie, nasze przedpokoje, nasze pracownie, schowki i komórki. Lat temu trzydzieści albo i pięćdziesiąt.

Jak się zdaje, w takim zachwycie nad przeszłością, nierzadko osobistą i intymną, teraz zamkniętą w detalach i drobiazgach, tkwi także jej zainteresowanie kinem. Bo żadne medium, żadna inna forma artystycznej wypowiedzi nie potrafi tak doskonale wskrzeszać albo naśladować rzeczywistości, odległej i współczesnej. Często – w filmach i serialach – prezentowała swoje umiejętności kreowania starych i nowych wnętrz, a także detali i rekwizytów. Pierwszy raz znalazła się w ekipie filmowej przy jednej z superprodukcji realizowanych w łódzkiej Wytwórni Filmów Fabularnych – ekranizacji „Pana Wołodyjowskiego” (reż. Jerzy Hoffman, premiera 1969). Zaprosił ją doświadczony scenograf Jerzy Szeski, odpowiadający tu za mundury i militaria. Jej i Bogusławowi Kobierskiemu zaproponował wykonanie nie tylko projektów, ale i gotowych elementów, takich jak łuki, kołczany, tarcze, buńczuki, prochownice i wiele innych „drobiazgów”, bez których nie może obyć się film historyczny, na który w dodatku czekała cała Polska. Po raz kolejny ich wyobraźnię, a przede wszystkim umiejętności wykonywania detali i rekwizytów wykorzystali twórcy „Sanatorium pod Klepsydrą” (reż. Wojciech Jerzy Has, premiera 1973). Do tego obrazu projektowali i wykonywali m.in. stylowe reklamy, szyldy zakładów, warsztatów i rzemieślników, niezbędne dla nadania charakteru i życia dekoracjom wyobrazonego żydowskiego miasteczka. Nie mniej efektownie prezentują się wykreowane przez nich mumie, szkielety i inne „dziwności” w egzotycznej dżungli, też od początku do końca spreparowanej na sposób filmowy.

Cały tekst Mieczysława KUŹMICKIEGO można przeczytać w lipcowo-sierpniowym numerze „Kalejdoskopu” 7-8/2025.